

PROMIEN

Czasopismo poświęcone sprawom Żydostwa polskiego.

Warszawa - Kraków - Lwów.

CENA

20

GROSZY

Wychodzi każdego 1 i 15 dnia w miesiącu.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

OGŁOSZENIA:

1 str. 160 zł.
" " " " " 80 "str. 40 zł.
" " " " " 20 "

Redakcja i administracja: Rzeszów, Sobieskiego 17.

Abonament
kwartalny

1·20

ZŁ.

Konto czekowe
P. K. O. Nr. 405 892

Prezydium Związku Rabinów u Prezydenta Rzpltej.

WARSZAWA, 2. stycznia.

Dla złożenia Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej życzeń uroczonych w imieniu duchowieństwa żydowskiego zjawiła się dnia 1 stycznia na Zamku delegacja Związku Rabinów w osobach prezesa posła rabina Lewina i wiceprezesa rabina Kanala.

Rabin Lewin witając Pana Prezydenta podniósł, że rabini łącznie z całym społeczeństwem żydowskim zjednoczeni są w

serdecznych życzeniach dla Polski, aby Nowy Rok przyniósł wszystkim jej obywatelom szczęście i dobrobyt i aby Polska kroczyła w nim ku coraz wyższemu szczyłom sławy, potęgi i świetności.

Pan Prezydent za życzenia serdecznie dziękował.

Delegacja Związku Rabinów złożyła też następnie życzenia p. premier Prystorowi.

Pos. rab. Lewin złożył ponadto Panu Prezyd. życzenia w im. Org. „Agudas Izrael”

Duchowni chrześcijańscy za ulgami w przymusowym odpoczynku niedzielnym.

NEW-YORK, 10 stycznia

Jewish Sabbath Alliance of America (Żydowsko-amerykański Komitet dla popierania soboty) zaprosił w ostatnim czasie pewną ilość duchownych chrześcijańskich stanu New York na konferencję w sprawie ciężkiego położenia przestrzegających sobotę Żydów, którzy z powodu bezwzględnego przymusowego odpoczynku niedzielnego zmuszeni są do łezczywości przez dwa dni w tygodniu. Obecni duchowni wykazali pełne zrozumienie dla ciężkiej sytuacji przestrzegających sobotę Żydów i uznali słuszność żądań żydowskich co do uwzględnienia soboty w ustawodawstwie o odpoczynku niedzielnym.

Konferencja uchwaliła wyłonić komitet z duchownych przedstawicieli wszystkich wyznań chrześcijańskich, którego zadaniem będzie poprzeć zwolnienie przestrzegających sobotę Żydów od przymusowego odpoczynku niedzielnego u władz ustawodawczych. Równocześnie organizuje Sabbath Alliance komitet z przywódców organizacji żydowskich, który poczyni starania, aby zniesienie przymusowego odpoczynku niedzielnego dla przestrzegających sobotę Żydów jaknajprędzej uzyskać.

Podniosła uroczystość w seminarium „Bajs Jakow”

KRAKÓW, 8 stycznia.

Dnia 22 grudnia odbył się w krakowskim seminarjum nauczycielskiem „Bajs Jakow” VI-y egzamin końcowy. Przewodniczył komisji egzaminacyjnej dyrektor Dr. Deutsehlander z Wiednia. Oprócz docentek seminaryjnych obecni byli też członkowie Kuratorium i różne osobistości miejskie. Świadectwa dojrzałości otrzymało 59 nauczycielek, które już w najbliższym czasie udają się na swe posady.

Wieczorem odbył się bankiet, połączony z uroczystością chiankową. Po referatach uczenie nastąpiły przemówienia docentek pp. Schenfer i Teitelbaum, kierownika p. Orleana i członków Kuratorium pp. Spiry, Deutsehlera i Kurzman. Pod koniec zabrali głos Dr. Deutsehlander, który przemówił w gorących słowach do absolwentek.

Nie należy wątpić, że powstanie tak znacznej ilości nowych szkół religijnych dla dziewcząt w Polsce, przyczyni się w wielkiej mierze do wzmożenia ducha religijnego wśród młodzieży żeńskiej i stanowić będzie dalszy piękny etap w chlubnym rozwoju szkolnictwa „Bajs Jakow”.

Dzisiejszy numer zawiera m. i.

Posel Rabin Lewin: Niech się stanie sprawiedliwość!

Dr. J. Carlebach: Dwa mędrcy żydowscy.

I. Kornblum: Z książki kontowej kasy „Gemilas Chesed”.

Izak Lewin: Wybory kahalne w dawnym Lwowie (IV).

„Mely Promień”.

Korespondencje z Krakowa, Lublina, Łodzi, Sochaczewa, Rzeszowa, Tarnowa, Sanoka, Kalusza, Delatyna i Fabjanic.

W świetle cyfr i faktów.

WARSZAWA, 5 stycznia.

Na konferencji prasowej u prezesa gminy żydowskiej w Warszawie p. E. Mazura, o której pokrótce donieśliśmy w poprzednim numerze, rzucili najjaskrawsze światło na naganną opozycję liczne cyfry i dane statystyczne, jakie prez. Mazur naprowadził w swem przemówieniu. Dane te wykazują z jednej strony ogromnie ciężkie warunki materialne, wśród których obecne władze gminne muszą pracować — z drugiej zaś świadczą o niezwyklej aktywności obecnej większości.

Łączne wpływy ze składki gminnej znalazły w r. 1932 do 1,157,463 zł. (wobec zł. 1,439,982 w r. 1931). Natomiast wydatki na zapomogi wzrosły: z kwoty zł. 86,685 w r. 1931 do kwoty zł. 131,148 przy zapomogach pesachowych, z kwoty zł. 58,007 na zł. 75,025 przy zapomogach na święta Sukkots, z kwoty zł. 28,715 na zł. 35,506 przy akcji węglowej. W r. 1931 wysłano 790 dzieci na kolonie letnie, zaś w r. 1932 1580 dzieci, a ponadto 129 dorosłych do Ciechocinka. Liczba uczniów w instytucjach oświatowych i wychowawczych gminy wzrosła o 496. Budżet subsydjiów na r. 1932, o którym tyle w prasie i na zgromadzeniach rozprowadzono, uwzględniła 41 instytucji filantropijnych, 33 bezpartyjnych, 3

17 — kontynuacja na str. 5-lej.

Niech się stanie sprawiedliwość!

Na chlubnych kartach dziejów Polski nowoczesnej, odrodzonej, widnieje ciemna plama. Jest nią wyrok śmierci, wykonany na mięzu celującym religijnością i bogurobnością, na btp. rabinie-cadyku Szapirze z Plocka.

Było to w r. 1920 po sześciu dniach odparciu najazdu bolszewickiego z granic Polski. Kąk już niejednokrotnie w chwilach przełomowych, tak i w tym momencie Opatrzność wyższa okazała się Polsce szczególnie łaskawa i istnym cudem, cudem, który przeszedł już do historii, „cudem nad Wisłą”, odwróciła od młodego Państwa wielkie niebezpieczeństwo, które mu groziło. Strachliwie odwieceni wrogowie Polski. Z entuzjazmem i nieopisaną radością witali naród, a w szczególności ludność w miejscowościach przez wrogów zajętych, wręczającą zwycięskie łufce polskie.

I wtedy to znaleźli się w Plocku tacy „świadkowie”, którzy niemi zauważyli, jak podczas wkraczania bolszewików do Plocka rabin Szapira stał na balkonie swego mieszkania i wymachiwał rękoma, przywołując wroga i porozumiewając się z nim. Na tej podstawie został on przez wojskowy sąd polowy uznany winnym zbrodni zdrady głównej i na śmierć skazany.

Wstrząsające, pełne zgrozy były ostatnie chwile skazańca. Pokornie i bez narzekania, z równowagą duchową, będącą wpływem prawdziwej pobożności, jako bogobojnego łego meża cechowała, poddał się woli Stwórcy, którego niezgłębiona Opatrzność kazała mu przedwcześnie rozstać się z tym światem i z rodziną swą, którą pozostawił w nędzy i niedostatku. Zapewniając jedynie o swej niewinności, ubrał się w swą szatę modlitewną, w „talis”, w której przez całą swą życie i zewnie i gorąco się modlił do Boga za siebie i za innych. Z okrzykiem: „Szma Izrael” — „Słuchaj Izraelu. Bóg nasz Wielki jest Bogiem Jedynym!” — padł przyszyty kuli i wyzionął swego ducha czystego!

Ktośkolwiek zna tylko trochę życie żydowskie i kto nie odnosi się do Żydostwa z wrogiem uprzedzeniem, ten oltazu przynależał, że zawiła tu strasna omiykał

Zycząc zupełnie zdala od świata zewnętrznego, z którym mało miał styczności,

pogłębiany całkiem w nauce świętej, w uwielbieniu Boga i Jego wszystko obejmującej Opatrzności, nie mógł rabin Szapira w żaden sposób wejść w kontakt z wrogami Państwa i to wrogami, którzy tak brutalnie depcą i gnębią wiara świętą, tak nielitościwie hańbią wszystko, co nam jest drogie i cenne. Dla rabina Szapiry wiara w Boga była nietykło obowiązkiem obywatelskim, lecz zarazem świętem przykazaniem religij, jedną z fundamentalnych przesłanek naszej tysiącletniej tradycji, która znajduje wyraz w wielkopomnych słowach, jakie ongiś przywołał prorok Jeremiasz swemu ziemie oczyszta opuszczającemu narodowi: „Obajcie o dobro Państwa, w którym żyjecie, módlcie się za nie do Boga, bo jego szczęście jest i waszem szczęściem!” A jak rabin Szapira z największą skrupulatnością, spełniał wszelkie przykazania Boga i jak gotów był dla każdego największe ponieść ofiary, tak nie wątpił i tego przez wiarę sobie podkowanego obowiązku wobec Państwa nie zapomniał, lecz z prawdziwym poświęceniem go spełniał.

Niel Rabin Szapira zarzuconej mu zbrodni nie mógł popełnić, a jeżeli istotnie miał stojąc na balkonie wymachiwać rękoma i wykonywać jakieś ruchy — które widzowie, na czyich spostrzeżeniach akt oskarżenia się opierał, zauważyli — były to jedynie żywiołowe odruchy i gesty, jakie tego rodzaju ludzie żywiołowi w chwilach szczególniejszej ekstazy, w chwilach wylewu najgłębszych uczuć religijnych, podczas modlitwy wykonują. Także rabin Szapira modlił się głęboko, jak to było jego zwyczajem, w chwili grożącego niebezpieczeństwa i zapewne w pobojnej porażony modlitwie owe niebezpieczne ruchy wykonywał.

Dwaście lat minęło owej chwili zgrozy przejmującej, a wyrządzone rabinowi Szapirze krzywdy dotąd naprawioną nie została. A przecież dość już było czasu, aby te strasna omiyka sprawiedliwości usunąć, by przywrócić btp. rabinowi Szapirze to, co mu jeszcze dół przywrócić można, mianowicie cześć i honor. Nie powinno dalej ciążyć na tym człowieku bogobojnym, którego życie było jednym pasmem czynów dobrych i cnotliwych, ha-

niebny kainowy znak zdrójcy!

Dlatego wolamy i nie przestaniemy nigdy wołać o rewizję procesu i rehabilitację btp. rabina Szapiry. Niechaj będzie dla nas wzorem zaprzyjaźniona z nami Francja, która ongiś również tego rodzaju pomyłkę sprawiedliwość popeliła, ale miała odwagę ją przyznać i naprawić. Niechaj Polska osamozrobi! Niech czempionów zmasznan zostanie ciemna plama, która — jak na wstępie wspomnieliśmy — do chlubnych kart dziejów Polski się zakradła, a w jej miejsce niech złotymi głoskami zapisać się słowa: FIAT IUSTITIA — NIECH SIĘ STANIE SPRAWIEDLIWOŚĆ!

Rabin Aron Lewin

Posel na Sejm.

Pismo Ministra Opieki Społecznej do posłów ortodoksyjnych.

Ministerstwo Opieki Społecznej.

Nr. 2930/P.O.

WARSZAWA, dnia 14 grudnia 1932.

W sprawie wprowadzenia 40-godzinnego dnia pracy.

Do Panów Posłów A. LEWINA i J. MINCBERGA w miejscu.

W związku z pismem *Geschäftsaussschuss der Agudas Israel-Weltorganisation in Frankfurt a. M.* z d. 15 listopada r. h. w sprawie powyższej, skierowanym do Panów Posłów, komunikat uprzejmie, że instrukcja dla delegatów polskich nad Techniczną Konferencję Przygotowaną M. B. P. rozpoczynającą się w Genewie w dn. 10 stycznia 1933 r., a poświęconą powyższej sprawie, nie została jeszcze ustalona.

W każdym bądź razie już w chwili obecnej może oświadczyć, że delegacja polska będzie reprezentowała pogląd, że przyszła konwencja w sprawie skrócenia czasu pracy nie powinna przesądzać sposobu podziału tygodniowej normy czasu pracy, lecz umożliwiać ten podział zależnie od galezi produkcji względnie poszczególnych rodzajów pracy, a nawet poszczególnych zakładów pracy.

Z uwagi na pożądaną elastyczność przepisów projektowanej konwencji w zakresie podziału tygodniowej normy czasu pracy, nie uważaliśmy za możliwe również wprowadzenia przepisu, ustalającego podział normy 40-godzinnej na 6 dni na 6^{1/2} godziny na dzień.

Minister. (—) Dr. ST. HUBICKI.

Znaczenie listu powyższego jeszcze omówimy.

IZAK LEWIN

Wybory kahalne w dawnym Lwowie.

SZKIC HISTORYCZNY.

IV.

Rok 1768 ciągnął się w obu kahalach wśród atmosfery bardzo napiętej. Ciężkość Żydów lwowskich wyczerpała się. Późną jesienią poczuł już Meksis, że chwile mu się gruntu pod nogami. Kasa była próżna, długi były pałace, widmo katastrofy stało się coraz groźniejszym, coraz bardziej oczywistym. Pieniądza były na gwałt potrzebne, bez nich nie było w kahalie co robić. I być może, że gdyby w nastroju zgrozy powszechnej, jaka zapanała pod obuchem grającemu bankructwa gminy, Mosiecko był wyciągnął dłoń do zgody, gdyby sam chciał zapomnieć o doznanych urazach, byłby i jego przeciwnicy dali się uduchować. Ale on nie panował już nad sobą. On nigdyby nie był w stanie pogadać bodaj słówka z takim „azys-punem” jak Dawid Sobolyszyn, czy Izrael

Rays, czy nawet Szoloma Malowany. Oho, on pamiętał dobrze, co za wstyd sprawili mu wszyscy razem w ów dzień Zielonych Świętów, kiedy nie dał jego, burmistrza Mosieckiego, odzwoy odczytać i dźrzał na ciele całem, gdy na pamięć przywozół sobie zarzuty, jakie mu stawiali, zarzuty kradzieży i sprzeniewierzenia pieniędzy kahalnych. Odruchowo oddał tedy od siebie każdą myśl pogodzenia się z takimi wrogami. Wyssał się, by znaleźć samemu drogę ratunku, ale napóżno. I powoli staczał się w przepaść.

Wybory r. 1764-go nie były wcale pewne. Gorzej jeszcze: kłeska Mosieckiego była zupełnie prawdopodobna. Kahal był pożarty wewnętrznie niesnaskami, do uchwał wogóle rzadko dochodziło. Im bardziej zbliżało się święto Pesach r. 1764, stawał się upadek Meksisa coraz bliższym rzeczywistości. Czarne chmury zaległy jego horyzont kahalny i zabrały mu apokój. Zrobiło mu się nagłe ciasto. Był spętany niewidzialnymi kajdanami, które zarzucała nań niecierpliwie opozycja wewnątrz kahal.

Wił się jak węgorz w matni. Budząca się wiosna rozwelela tylko jego przeciwników, którzy wiedzieli, że skrzynki z nazwiskami elektorów kahalnych będą tym razem przez opozycjonistów dobrze strzeżone. Wreszcie Mosiecko zwałpił sam w swoje zwycięstwo. Na krótko przed wyborami oddał ster kahalni przeciwnikowi zaufanemu swemu, Librowi Radniekowiczowi. Meksis nie chciał być sam świadkiem swej klęski.

Ostatnich kilka dni przed wyborami roku 1764-go minęło w gorączce. Klikę Meksioską ogarnęła czarna rozpacz. Skrzynki z karteczkami ogłuchły nagie. Zływały obojętne milczenie wszelkie perswazje i oświadczenia miłosne. Lasy ze stołkiem spokojem spoczywały w urnach i ani nie drgnęły na żądane wieści z placów boju w bóżnicach, bet-haniszech i miłkach, gdzie opozycja ważyła ją wa górę brała.

Jakoż rezultat był okropny: Mosiecko Meksis przepadał z kretemsem. Wybrani zostali wszyscy huntuownicy: Dawid Sobolyszyn, Szoloma i Lewko Mizzi, Hyk,

Opłaty za rzeź rytualną, a ceny mięsa.

LWÓW, 8 stycznia.

Z licznych miast małopolskich dochodzą nas żale, że Starostwa jako władze nadzorcze nad gminami żydowskimi domagają się od zarządców gmin obniżki taks za rzeź rytualną, przez co podważona zostaje równowaga budżetowa tychże gmin. Jako motywy podają władze nadzorcze tendencję do obniżki cen mięsa, która ma rzekomo zależeć od obniżenia taks za rzeź. Wskutek tego wytworzyła się w licznych gminach sytuacja bardzo skomplikowana.

Jednakże zważyć trzeba, że taksy za rzeź rytualną mają na ceny mięsa wpływ bardzo minimalny, a już zgola jako pewnik przyjąć można, że nawet znaczna redukcja taks za rzeź rytualną żadnej różnicy cen mięsa nie przyniesie. Opłaty za rzeź bydła uiszczają, jak wiadomo, nie poszczególne konsumenci, tylko rzeźnicy. Jeżeli kahalny zmniejszą swoje taksy nawet o kilka zł. przy sztuce bydła, to wyniesie to na każdym kilogramie mięsa drobny ułamek groszowy, najwyżej 2-3 gr., czego rzeźnicy przy kalkulacji cen mięsa stanowczo nie uwzględnią. Będzie to więc wyłącznie prezent dla rzeźników, na skutek którego kahal podwyższy swą równowagę budżetową, a konsumenci nie nie zyskają. Jest wykluczone, aby władze nadzorcze do tego dążyły.

Wszelkiej realnej podstawy pozabawione jest też przypuszczenie, jakoby cena mięsa rynkowego, niekoszernego, była zależna od wysokości opłat za ubój rytualny. Przeciwnie wiadomą jest rzeczą, że na skutek przepisów rytualnych, dozwolających ludności żydowskiej używanie jedynie mięsa przedniego, pozostają rzeźnikom ogromne masy mięsa tylnego, w jakości n. b. lepszej, które ludność chrześcijańska otrzymuje w naturalnej konsekwencji po cenie znacznie niższej. Zachodzi więc raczej wypadek uprzywilejowania cen mięsa niekoszernego dla konsumpcji ludności chrześcijańskiej na skutek nadmiaru produkcji mięsa, wywołanego zwyżkami przez ludność żydowską drobnej tylko części mięsa zarzynanego na koszerne. Taksy za rzeź na to oczywiście żadnego wpływu nie mają i mieć nie mogą, gdyż ujęte są wyłącznie w kalkulacji ceny mięsa koszerowego.

Taksy za rzeź rytualną są ujednolice-

wane szczegółowo §. 10-tym rozp. Ministra W. R. i O. P. z 9. IX. 1931 (Dz. U. R. P. Nr. 89 posp. 698). Ustęp 2-gi tego §-u powiada, że „naczelna władza nadzorcza może w drodze wyjątku, zatwierdzić taksy przekraczające powyższe normy” (t. zn. więcej niż zł. 8 za ubój wołu, więcej niż zł. 8 za ubój cielęcia i t. d.) Natomiast żadnego uprawnienia dla władz nadzorczych w kierunku obniżenia taks tych, rozporządzenie ministerjalne nie zawiera. A zatem władze nadzorcze mogą tylko wkraczać w wypadkach, gdy w gminach są normy §-u 10-go przekraczane; innej kompetencji nie mają.

Podobno wysuwają władze nadzorcze przy żądaniu obniżki taks za rzeź jako motywy także rzekomo wygórowane pensje rzeźników rytualnych „szochetów”, które miałyby w razie niżki opłat za rzeź rytualną ulec również redukcji. Zauważyć zatem należy, że pensje te nie są wcale wygórowane. Rzeźnicy rytualni noszą na swych barkach w chwili obecnej cały niemal budżet dochodów gminy żydowskiej, gdyż podatek domowy kahalny jest na skutek okropnego zubożenia ludności żydowskiej prawie zupełnie nieściągalny. Powinni więc ci funkcjonariusze być należycie wynagradzani. Rzeczacą się to urzędnicy nawpół duchowi o wyższej kwalifikacji religijnej, obciążeni zaszczytną ciężką rodziną, i w myśl przepisów rytualnych mogą spełniać swe funkcje jedynie przy zupełnym spokoju duchowym, który w razie trosk materialnych jest wykluczony. Pobierali oni dawniej szereg emolumentów (jak np. pierze od zarzynanego drobiu), które dziś zupełnie im odpadły albo stanęły na wartości, tak, że pobory ich uległy już same przez się znacznej redukcji.

Jest zgola niewskazane narażać gminy żydowskie na niepotrzebny zupełnie w chwili dzisiejszej wstrząs, jaki wywołać musi przynusowa obniżka opłat za rzeź rytualną poniżej norm, cywowanem rozporządzeniem ministerjalnem ustalonych. Jeżeli się zaś zwąży, że władcy cel władzy nadzorczej, t. zn. obrona interesów konsumentów mięsa, stanowczo przez to w praktyce osiągnięty nie zostanie, musi się dojść do konkluzji, że władze nadzorcze nie ma-

ją powodu tutaj ingerować, a raczej należałyby wydane gminom dyspozycje zawczasu odwołać. Temsamem będące podstawą tej ingerencji okoliczności wojewódzkie powinny być w interesie gmin i zabezpieczenia tymże normalnego funkcjonowania cofnięte.

Jak się dowiadujemy, interwenjował w sprawie powyższej w lwowskim urzędzie wojewódzkim p. poseł Lewin, który przedstawił ją wyczerpująco p. Wojewodzie Dr. Rożnieckiemu, p. Wicewojewodzie Dychnalewiczowi oraz p. naczelnikowi wydz. adm. Kwaśniewskiemu.

Do młodzieży ortodoks.!

Kierownictwo funduszu palestyńskiego „Keren Hajiszuw“ we Lwowie za wiadomiami religijną młodzież żydowską w Małopolsce, że z inicjatywy grupy robotniczej „Poalej Agudas Izrael“ zostaną z początkiem lata 1933 zorganizowane 2 grupy „Hachszary“.

Chcący wziąć udział w Hachszarze winni natychmiast zgłosić się pod adr. F. Simon, Lwów Słoneczna 29, dla Kwucy.

Należy dołączyć znaczki pocztowe na odpowiedź: zgłoszenia mają być zaopatrzone pieczęcią lokalnej organizacji „Agudas Izrael“, „Geirej Agudas Izrael“ lub „Poalej Agudas Izrael“. Bezwarunkowo wskazane jest, aby zgłoszenia były natychmiast uskutecznił, ponieważ musi się wkrótce być z rejestrowaniem co do liczby uczestników.

„KEREN HAJISZUW“
we Lwowie.

Rays i pozostali ich sprzymierzeńcy.

Od dawien dawna jest przy wyborach możliwe dwójakie zwycięstwo i dwójaka klęska: gdy przeciwnik zostaje wybrany, jest to pierwszy stopień klęski, mimo że i samemu zostaje się przy głosach i mandacie. Drugi stopień — to wybór przeciwnika i własny upadek. Zwycięzca się zaś już wtedy, gdy wróg przepada, choćby i samemu się jego los dzielił; sódka polecają jest bowiem, że przeciwnik w równym znajduje się opałach. Właściwym zwycięstwem jest oczywiście własny wybór przy równoczesnym upadku przeciwnika. Moszczko Mekis poniósł w roku 1764 podobną klęskę: sam przepadł, a wrogowie jego zostali wybrani Dawid Sobolyszyn zaś podwójnie odniósł zwycięstwo: on i partja jego dorwali się do władzy, a zafundowany burmistrz został nareszcie powołany.

Alie nie kalkiem.

Nie stracił Moszczko Mekis głowy, on jeden, w tej ciężkiej sytuacji. Niepostrzeżony przez nikogo adał się nagle do ka-

mienicy kampanowskiej, do imię pana podwojewódzkiego i wylał przed nim złoza swą duszę. Poprosił go, by mu nie dał upaść, by bodaj wrogów jego do władzy kahalnej nie dopuścił. Jasnie Wielmożnemu panu podwojewódzkiemu żni się zrobiło Moszczko. Naprędce znalazła się jakaś ustępka przy wyborach i orzeczone: wybory nie zostają wprawdzie na skutek tej ustępki zniszczone, jednakże JW. JM. pan podwojewódzki rozkazuje, aby narażać „sie stary kahal rządził, nowych do rządzenia nie przypuszczając“.

Zanim przeszła pierwsza radość w obozie Sobolyszyna, zanim zwycięzca ochłonął z tryumfu, już pękła istna bomba: wieść się rozszedła, że w kahalie miejskim przeznaczony został burmistrzem starożona Józef Cymelias, a w przedmieściu został narażać cały stary kahal z Librom Rabinowiczem na czele.

Wzburzenie zapawało okropne.

Nigdy jeszcze wola ustanowionych tosem wyborów nie była we Lwowie tak nogami deptana. Tłum pojął nie mógł, jak

śmiał ktoś przeszkodzić świeżowyznanemu kahalowi w objęciu jego funkcji. Autorzytel kahalny był naoczna taki wielki, że z chwilą obwieśnienia rezultatu wyborów ustawały wszelkie spory i dyferencje. Ale biada było temu, kto chciał przeciwstawić się woli ludu! Istotnie, gdy nadchodziły drugie dni świąt pesachowych r. 1764, ludność żydowska we Lwowie była jakby zalekstrzowana. Starzy kahalnicy bali się poprości pokazać na ulicy. Tłum się odgrażał, że nie podaruje im intrygi. I Libor Rabinowicz złąkł się. W dzień świąteczny zjawił się w synagodze, ale gdy szkolnik miał go zaszczyścić ceremoniałem „aliji“ burmistrzowskiej, rzekł się dobru wolnie i zawolał: „daj mi pokój, ponieważ ja się boję konfuzji, daj komu chcesz!“

„Alija“ burmistrzowska została zlicytowana i kupił ją jeden z obywateli. To jednak nie wystarczyło. Gniew ludu wzrwał i zapłonął jasnym, żarzącym się ogniem.

Zaczęli się dziać we Lwowie straszne rzeczy.

(d. n.)

Kasy bezpr. pożyczek „Gemilas Chesed” w świetle cyfr.

Kasy Bezpr. Pożyczek „Gemilas Chesed” są w chwili obecnej najpopularniejszą instytucją, mającą na celu ulżenie doli ludności żydowskiej w Polsce. Dlatego warto zapoznać się z kilkoma cyframi, które dażą nam należyty obraz działalności tych instytucji.

Liczba i wzrost Kas Bezpr. Pożyczek Do d. I.V. 1932 r. funkcjonowało 661 Kas, subwencjonowanych przez „Joint”. Oprócz tego istnieje 110 Kas, które nie otrzymują kredytów od „Jointu”. Tak więc obecnie liczba Kas Bezprocentowych Pożyczek w Polsce dosięgła 770 i prawie 45 osiedli żydowskich korzysta z ich pomocy.

Kasy Bezpr. Pożyczek są rozrzucone po całej Polsce. W centralnych województwach znajduje się 45% wszystkich Kas, na kresach (wraz z województwem wileńskim) — 25%, w Małopolsce — 30%. Kasy istnieją także w kilku miastach na Pomorzu i na Śląsku.

Prawie połowa wszystkich Kas znajduje się w miasteczkach, w których są one jedynymi instytucjami kredytowymi i

dlatego odgrywają tak ważną rolę w życiu gospodarczym ludności żydowskiej.

Kapitały obrotowe Kas Bezpr. Poż. „Gemilas Chesed” na dzień 1-go kwietnia 1932 r. wynosiły 9 i pół miliona złotych.

Na kapital ten złożony się następujące źródła:

Kredyty Jointu	55%
Wkłady bezprocentowe	5%
Kapitał własny	40%

Z powyższego wynika, że prawie 3,700,000 złotych stanowi własny kapitał zakładowy Kas.

Operacje pieniężne Kas Roczny obrót Kas G. Ch. wynosił 21 milionów złotych (za r. 1931). Roczny dochód z miejscowych oraz innych źródeł 1,200,000 złotych, Powstał on z opłat członkowskich i ofiar z dobrowolnego opodatkowania się. Suma ta obejmuje także: 1) Subsydia 130 magistratów na sumę 45,000 złotych, 2) subwencje 132 gmin na sumę 80,000 złotych, 3) subwencje rządowej na sumę 75,000 zł., 4) nieznaczne subwencje szlomekstw zagranicznych.

Drugim źródłem dochodów, przyczyniając się w znacznym stopniu do powiększenia sumy obrotowej Kas, są kredyty Jointu, które wynoszą przeszło milion złotych rocznie.

Zwrót pożyczek wynosi 20 milionów złotych rocznie.

Wydatki Kas składają się z kosztów administracyjnych, wynoszących przeszło pół miliona złotych rocznie (2 i pół proc. obrotu), ze spłaconych bezprocentowych wkładów (1 milion złotych), z rat spłaconych Jointowi (pół miliona złotych) oraz wydanych pożyczek — 20 milionów złotych.

Liczba i suma wydanych pożyczek: Kasy Bezprocentowych pożyczek wydają rocznie 135 tysięcy pożyczek na sumę 20 milionów złotych. Minimalna wysokość pożyczki wynosi 25 złotych, maksymalna — 500 złotych.

Rozwój Kas w ciągu ostatnich kilku lat: Dla zilustrowania rozwoju Kas przytoczamy kilka danych statystycznych, które odnoszą się tylko do Kas popieranych przez Joint. Z tabeli tej otrzymamy następujący obraz działalności:

(Na 31 grudnia)

Rok	Liczba Kas	Suma kapitału obrotow.	Kredyty Jointu zł.	Kapitał własny zł.	Ze źródeł miejsc. i innych	WYDANE POŻYCZKI	
						Ilość	Suma zł.
1927	504	5.065.434	3.295.677	1.430.030	1.557.476	152.393	13.087.869
1928	532	6.212.551	3.725.796	2.066.507	1.190.434	174.807	15.817.088
1929	586	7.431.910	4.272.344	2.666.013	1.240.688	180.013	17.476.836
1930	621	8.460.659	4.761.375	3.182.861	1.258.542	184.497	19.030.289
1931	661	9.367.639	5.132.906	3.687.785	1.441.070	210.873	21.716.393

Powyższe cyfry wskazują, że Kasy „Gem. Chesed” rozwijają się pomyślnie i że zostały przez względnie krótki okres czasu skupić na sobie uwagę całego społeczeństwa, które opodatkowało się na rzecz tych instytucji.

Nie mamy niestety możliwości zanotować wszystkich danych powyższe. Zrobimy to przy innej sposobności. Obecnie chcemy jedynie zwrócić uwagę na to, że działalność Kas nie należy oceniać tylko w świetle absolutnych cyfr, ale przede wszystkim

z punktu widzenia ich pośredni wpływ na ulżenie doli i zwalczanie ciężkiego położenia ludności żydowskiej w Polsce. Kwestja ta wymaga jeszcze oddzielnego omówienia.

Z książki kontowej Kasy „Gemilas Chesed”.

Nie zdajemy sobie wcale sprawy, jakim dobrodziejstwem dla ludności są małe

pożyczki, udzielane przez Kasy Bezprocentowych Pożyczek. Działacze Kas spełniają

swój obowiązek cicho, bez krzyku i halasów. Nikt o nich nie wie, nawet wystraszona cenzura prasna nie wie o gigantycznej pracy, jaką spełniają Kasy przy pomocy

Dr. JÓZEF CARLBACH
Naczb. m. Altony.

Dwaj medcy żydowscy.

(Wrażenia z wizyty u „Chofec Chaima” i rabbi Ch. O. Grodzkiego.)

Miałem się już ku wieczorowi, kiedyśmy z Radunia jechali do drewnianej chatki, gdzie mieszkał bezprzebieżnie największy uczony rabiniczny obecnego pokolenia, Rabbi Izrael Majer Kagan, „Chofec Chaim”. Poprzez dywan przepiękną kuchnię chatki wieśniaczej weszliśmy do małego pokoiku i stanęliśmy przed 92-letnim starszym, małą na fotelu siedzącą postacią w czarnym atłasie, z czarną jarmułką na głowie. Przez cały dzień oczekiwał już niecierpliwie gości. Szczera radość przebiegała się z jego oblicza. Gdyśmy wreszcie weszli, powiedział on w cichym szepocie: „Szolem Alejchem”. Wtedy zbliżył się, podając mi rękę każdy. Znamienne, jak goście schylił się w pokorze, każdy dotknął ręki w pocatunku, choć starszyszek opornie brocił się i ją zawsze cofał.

Cóż to było, co nas tak utroczyło nastrojało? Zwykliśmy głowę wysoko nosić. Jakże więc doszło do tego, że w bliskości tego człowieka my wszyscy tak skromnie, tak zakłopotanie, a jednak tak wzniosło się poczuliśmy? Oczywiście wpływała na nas myśl, że stoimy wobec największego autorytetu halalehickiego doby obecnej. Ale było to coś jeszcze innego, co tak ogromnie działało. Wszak brakowało wszystkiego, co wpływa na zmyśły: żadna sugestia, mowy, nie nawet nadzwyczajne w toku myśli jego słów. Otóż właśnie, że to wszystko brakowało, że było to najzwyklejsze w świecie człowieczeństwo — to tak nami zawaśniło. Pokora Tora, która rezygnuje z każdego pobysku zewnętrznego, ta samowystarczalność Wielkich — oto przed czym się kłaniałismy.

Zaproszono nas do wspólnej herbaty z rabbinem, do której małżonka jego sama przyniosła konfitury. Pełną godzinę siedzieliśmy przy drewnianym stole w owej budce z desek. Przemawiało do nas i wyjaśniał, że wszystkie cele nauki właściwie

już zostały osiągnięte, bo gruntowne zgłębienie halachy stało się rzeczywistością dzięki dziełom jak Rif, Rambam, Rosz, Tur, Szulchan Aruch i Remu (my zaś dodaliśmy sobie sam: jak Jego Miszna Berura i Asifas Zekenim). Izrael w Golusie wytworzył już wszystkie przesłanki duchowe, które mu są do Wyzwolenia potrzebne. Dlatego należy wszystko jedynie od spełnienia tego, co naszym jest jeszcze obowiązkiem — od „Taszuw” (nawrócenie się do Boga). Tylko jedna myśl, wciąż w innej formie, jego usta wypełniała: wyhawienie Izraela.

Rozmowa musiała doznać przerwy. Starszec potrzebował wypoczynku. Potem powróciliśmy. Zbliżały się godzina pożegnania. Prosił rabina o błogosławieństwo. Ale on nie daje się na tory mistyczne skierować. Pozostaje skromnym rabinem litewskim. „Kiedy się wraca do Boga — powiada — jest się przez Niego błogosławionym: kiedy się dąży do Niego, nie potrzebuje się żadnego błogosławieństwa.”

Starszec chciał wstać, gdyśmy się znów w ukłonie zbliżyli i jego białą dłoń do ust

mikroskopijnych wprost środków. Aby dać pojęcie o tej pracy wystarczy przytoczyć wyciąg księgi kontowej Kas w malutkim miasteczku, liczącemu zaledwie 80 rodzin żydowskich. Przejście tej książki daje nam obraz tego, jak wielkie są obowiązki społeczne filantropijne, nałożone na tak małe zaoszczędzone instytucje jak Kasy Bezprocentowych Pożyczek.

Mimo znikomych kapitałów Kasy wydają się znakomicie ze swoich obowiązków.

Przeżytności sobie kilka pożyczek, aby mieć wyobrażenie o olbrzymich wprost zasługach Kas.

Konto Nr. 1 książki zawiera dzieje sklepikarza, który w mieście nie może otrzymać pożyczki, nawet na procent. W Kasie otrzymuje pożyczkę 50 zł, którą spłaca regularnie w tygodniowych ratach, a po spłaceniu zaciąga drugą pożyczkę, tak że ciągle może korzystać z pomocy Kasy.

Konto Nr. 2 to historia szewca, któremu niezbędnych jest parę złotych na kupno materiału do warsztatu. Nie może jednak nigdzie otrzymać pożyczki. Kasa mu jej udziela i umożliwia mu zarobkowanie na chleb.

Konto Nr. 3 opowiada o handlarzu wiejskim, który stale pożyczka w Kasie pieniądze, za które kupuje drogie towary i sprzedaje je na wsi. W ten sposób utrzymuje siebie, żonę i dzieci.

Przełamanie inne konta i prawie wszystkie są tej samej treści. Konto Nr. 15 opowiada o kobiecie, opuszczonej przez męża, który pojechał do Argentyny, pozostawiając ją z kilkorgiem dzieci i nie dając o sobie znaku życia. Początkowo kobieta ta wszystko co miała sprzedawała z domu, teraz nie jej nie zostało. Nie wie ona skąd wziąć chociażby na suchy chleb, aby uratować dzieci od śmierci głodowej. Na szczęście w miasteczku jest Kasa Bezprocentowych Pożyczek, która jej udziela 150 zł. pożyczki. Za te pieniądze wydzierżawiła mały sad, który umożliwił jej przetrzymanie lata i zebranie kilkuset złotych na zimą. Ze złości radości w oczach przynosi raty pożyczki do Kasy.

Wertuje książkę dalej. Uwagę swoją zwraca na konto Nr. 20. Biedna wdowa, która utrzymywał syn, krawiec, zatrudniony w wielkim mieście. Ostatnio stracił on pracę i powrócił do domu, do matki. Długi czas kreśli się bez zajęcia. Pewnego dnia matka ze złości w oczach zwróciła się do Kasy z prośbą o pożyczkę na kupno maszyn do szycia. Kasę udzieliła jej pożyczki. Obecnie pożyczka już spłacona, a biedna matka cieszy się, że syn już nie jest zmuszony przebywać wśród obcych i może zarobić na utrzymanie siebie i całej rodziny.

Konto Nr. 28, Dorosły chłopak był na utrzymaniu ojca, melamed, który ledwo zarabiał na suchy chleb. Chłopak już dłużej nie mógł pozostać w domu. Emigrować nie miał dokąd, nie znał bowiem żadnego tutej, ale był zły. Mogły więc ewentualnie zostać przyjętem w miasteczku. Ale na to potrzebne mu były narzędzia: maszyny, pożyczki, „justro i t. p. Na to wszystko potrzeba pieniędzy, a on nie miał ani grosza. Oczywiście, że zwrócił się do Kasy i pożyczkę otrzymał, zakupił narzędzia, a dziś jest samodzielnym rzemieślnikiem. Matka nie ma dość wdzięczności dla Kasy, która dopomogła jej synowi do zdobycia zawodu, umożliwiającego być całej rodzinie.

Gdyby chleba dłużej wertować książkę kontową, można by wiele jeszcze stron napisać, ale sadzę, że dotychczas przytoczone przykłady dają wystarczający obraz wszechstronnej działalności Kas.

W obliczu tych faktów społeczeństwo żydowskie winno poznać się do skrucy za swój chłodny stosunek do Kas Bezprocentowych Pożyczek!

I. Kornblum.

W świetle cyfr i faktów.

(Dokończenie ze str. 1-zej)

ludowe. 12 agnuszyczych. 7 sjonistycznych i 1 palestyński. Prez. Mazur zilustrował jeszcze obraz cyfrowy szeregiem faktów, wykazujących niesłychane metody opozycji, która walczy środkami sabota-

żowymi (położenie się Dra Schlippera na stole prezydjalnym podczas posiedzenia itd.) i nawoływał do zgody, tak w chwili obecnej Żydostwu potrzebnej.

Prez. I. M. Lewin naświetlił w doskonałym wiodzie dzieje dojścia do władzy obecnego zarządu i podkreślił ogromną szkodę prestiżową i moralną, jaką opozycja wyrządza całemu Żydostwu przez podkopanie autorytetu największej gminy europejskiej metodami swych walki.

Uczestnikami w konferencji najwybitniejsi przedstawiciele białejpartyjnego Żydostwa warszawskiego, jak wiceprezes Rady Miejskiej Mayzel, sen. R. Szereszowski, sędzia handl. Friede, adw. Szaferstajn, Dr. L. Zylberstajn i i. d. dokładował prez. Mazurów za umożliwienie im wglądu w gospodarkę gminy, która w świetle cyfr i faktów przedstawia się zgoła inaczej, niżeli w jednostronnem zobrazowaniu przez opozycję.

Przedstawiciele prasy stawiali kolejne pytania i krytykowali poszczególne posunięcia zarządu gminy. W relacjach, jakie się pojawiały następnie na łamach prasy warszawskiej, znać już było znaną wrogłego nastroju. Z wyjątkiem „Hajntu”, który w łobuzerski sposób zakpił z osolistością, stojących obecnie na czele gminy, odniósł się prasa, nawet wrogie wobec ortodoksyjnej usposobiona, z obiektywizmem do konferencji. W „Naszym Przeglądzie” z 24 grudnia pisał sprawozdawca tegoż pisma np. o przemówieniu prez. I. M. Lewina: „Duże wrażenie wywarł p. Izak Majer Lewin, uważany za kancлера dworu cadyka z Góry Kalwarii. Muszę przyznać, że niewiele słyszałem mówców o takim talencie. Niepospolita inteligencja p. Lewina, precyzyjna logika, rozgrzewana zapaleniem, erudycja, chwytliwy prawdziwego polityka...”

No, ortodoksja wiedziała o tem dużo wcześniej. Cieszy nas, że świadomość o tem dotarła wszędzie i do kół „Naszego Przeglądu”. Lepiej późno, niż nigdy.

podnosił. Opuszczamy cofając się pokój, w którym uderzył nas promień Majestatu Nadziemskiego, tej Boskiej Wspaniałości, która uszlachca człowieka, duchowia, upiększa, która w najodleglejszym zakątku rozżarza duszę w poczuć wyzwolenia i rozkoszy wyzwolenia.

Jeszcze jedna osobistość o tej samej albo podobnej siły promieniowania mieliśmy odwiedzić przed zakończeniem naszej podróży. Był to rabbi Chaim Oser Griedel, który dla nas wychowanków świata zachodniego, był może jeszcze ważniejszy i bardziej uderzający swoją indywidualnością. Skoro Chofec Chaim dał nam odczuć częstą z zaświat, sobotni spokój Wszechświata, to tu spotkaliśmy typ bardziej zbliżony do życia. Jak życie w raju do czasów Mesjasza, tak mniej więcej mają się do siebie te dwie osobowości żydowskie: jak spokojne, od świata oddalone miasteczko Raduń do pulsującej metropolii wileńskiej, jak modlitwa „Neilah” do noliidny „Mussaf” w Sądny Dzień... Obaj są rzeźbieni z tego samego drzewa bez sztucznej pozy, bez zewnętrznych darów wymowy i postaci. U obu tasama bezpretensjonalność, zupełnie podobne samozaparcie się i naturalność takiego, który niczem

nie chce być, tylko człowiekiem, który z zewnątrz niczem od drugiego się nie odróżnia, który całą polegę swej duszy przenosi w sferę ducha i niewidzialną wewnętrzną człowieka.

Ale tu przemóżny mędrzec, głęboki myśliciel, pełen humoru i dowcipu, cięty i pewny siebie w mowie i odpowiedzi, każda myśl przepłataną cytatem z Talmudu. I on mówi mało i cicho; ale każde słowo jest jak uderzenie gwoździ w głowę. To znać ma uderzeń, który wszystkim spogląda aż na dwa duszy. Jego autorytet jest niezmierny; wszyscy rabini i litewscy uważają go za najwyższego sędziego we wszystkich teoretycznych i praktycznych kwestiach Halacy i życia żydowskiego. Jego objęcie się z nim! jest czarujące; całkiem demokratyczne, całkiem pozbawione etykiety. Jego przewaga jest bezprzećna, jest podstawą ich absolutnego zaufania. Oni potrzebują małą tylko dać wzmacnianie, a on wie już, co oni myślą, o co się pytają, o jaki problem idzie. Jego potwierdzające skinienie głowy jest dla nich najwyższem potwierdzeniem słuszności ich zdań. W ten sposób jest on niekoronowanym królem duchowym. Zakrawa niemal na groteskę, że ten luminarz jako politycznie niewygodny

miął przez sjonistycznych polityków być usunięty od naczelnego rabinatu w Wilnie. Wszystko jednak rozbilo się o mur granitowy jego autorytetu; sam nawet przezwyciężył uświadomili sobie tragikoniem ich przedsięwzięcia i musieli przyznać, że w wolnym państwie ducha, godności nie da się się swawolnie rozdzierać, że korona Tory nie jest zależna od żadnego stołca rabbinackiego ani urzędu, lecz zdobi jej posiadacza jedynie dzięki wyższemu przeznaczeniu i poświęceniu.

Rozkoszno godziny przeżyliśmy tu z nim, w lesie, jako jego goście, wśród gromady kuracjuszy, którzy przyjęli nasze radośnie jako widze obserwowali. Tam w polu, poza i ponad całym światem, stoi tron tego władcy ducha; dla każdego, kto się doń zbliża, jest on legitymowany i mocno ugruntowany, jak sam duch, jak „pani mądrość” (w Przypowieściach Salomona IX. 1—3), która sama sobie swój pałac zbudowała i jego siedem słupów sama sobie wycołała. I ku nam wyszło zaproszenie: „Przyjdźcie, spożyjcie chleb, pijcie me wino, które sporządziłam”. Ten chleb i to wino, które spożywać, było wspaniałem zakończeniem naszej wycieczki.

Mały Promień

Dodatek dla młodych czytelników „Promienia“.

Jak król Salomon znalazł miejsce na budowę świątyni.

Przed wielu, wielu laty, za czasów króla Salomona, żył w Jerozolimie dwaj bracia. Młodszy z nich miał żonę, pięcioro dzieci, starszy zaś był samotny i nie miał o kogo się troszczyć. Na górze Morija posiadali wspólne duże pole, które też razem uprawiali. Gdy nadeszła pora żniw, zebrali zboże, powiali je w snopy i podzielili na dwie równe części. Następnie poukładali swe snopy w dwa duże stogi, które ustawili na dwóch krańcach pola i udali się do swych domów.

Gdy nadeszła noc, nie mógł starszy brat usnąć. Leżał niespokojnie na swem posłaniu i rozmyślał: „Przecież nie postąpiłem dziś sprawiedliwie. Zebrałem tak bogaty plon, a jestem sam i nie potrzebuję tyle, by się wyżywić, ale za to mój brat musi zaopatrzyć pięcioro dzieci, które wilczy mają apetyt. O ile więcej zboża potrzebuje on niż ja!“

Te myśli nie dawały mu spokoju. Wstał więc z posłania, wywnął się ci chaczem w pole i dołożył kilka snopów do stogu brata. Potem dopiero uspokoił się, wrócił szybko do domu i natychmiast zasnął.

Ale i młodszy brat nie mógł tej nocy znaleźć spokoju. „Dlaczego nie śpię, tylko tak wdechasz?“ — zapytała go żona. „Myślę o nim, bracie“ — odparł — „który taki jest samotny i opuszczony i nie ma nikogo, kto by o niego troszczył. Kto będzie o nim myślał i dbał o niego, gdy się postarzeje i nie będzie już mógł pracować? Nam dał Bóg dobre i dzielne dzieci, one nas nie opuszczą. Ale brat mój jest sam i kto mu kiedyś pomoże? A jednak widział, że dzieliłszy plony naszego pola i ja wziąłem tę samą ilość snopów co on. Nie postąpiłem sprawiedliwie, bo on poświęcił więcej, dał mi coś na starość zaoszczędzić“

I tak wstał i ten brat z posłania, udał się w pole, dołożył kilka swych snopów do stogu brata i uspokojony powrócił do domu.

Następnego ranka wstali obaj bracia w doskonałych humorach i udali się na wspólne pole, by się przekonać czy wszystko w porządku. Ale o dziwo — ilość snopów w obu stogach była znów równa. Zdumieni się obaj i nie wiedzieli, jak sobie to wytłumaczyć, lecz żaden nie powiedział ani słowa.

W nocy jednak wstał znowu starszy brat i dołożył parę snopów do części młodsze. Młodszy zaś udał się nad ranem w pole i postąpił tak samo jak poprzednio tej nocy. A rano zastali znów tę samą ilość snopów w obu stogach i pojąć nie mogli, co się stało.

„Jeszcze raz spróbuję“ — pomyślał sobie każdy z nich w głębi serca — „może uda się nareszcie powiększyć udział mego brata“

I nadeszła znowu noc. Obaj bracia

żel beznamiętnie i czekali na porę, w której by mogli nie zauważeni przez nikogo wykonać swój szlachetny zamiar.

Tę samą noc uciekł też sen z powiek króla Salomona, spoczywającego na wspólnym łożu. Bo ciężkie dokuczały mu troski. Rozpoczął właśnie budowę świątyni i coś mu się nie wiodło wykonanie tego świętego dzieła. Gdzie tylko budowniczym królowskim ustawiać począł mury, kamienie się ustawiały i ziemia się trzęsła, jakby uciekała nie chciała w ten miejscu świątyni. Zrozpaczony rozmyślał król owej beznamiętnie nocy, co może być tego przyczyną. Czy może nie wybrał odpowiedniego miejsca? Ale kto mógłby mu je wskazać? Nagle posłyszał król śpiew ptaka, dochodzący z ogrodu. Wyteżył uwagę i zrozumiał, co mówił ów ptaszek:

— „Nie martw się królu Salomonie“ — szeptał — „znam miejsce odpowiednie na świątynię, godniejszą tego zaszczytu niż jakikolwiek inny zakątek na ziemi!“

— „Gdzie?“ — zawołał król.

— „Chodź do mnie, ja ci wskażę“.

Król wstał i niezauważony przez nikogo ze strąży przybożnej, wszedł do ogrodu, gdzie na jednym z lianych drzew siedział owa ptaszka.

— „Gdzie znajduje się to miejsce?“ — zapytał zniecierpliwiony król Salomon.

— „Ja ci tu zaprowadzę“ — szeptał ptaszek i usiadł na ramieniu króla, by mu wskazywać drogę. Gdy tak szli razem opowiedział ptaszek królowi historię owych dwóch braci i ich pola. „Tam właśnie się prowadzi“ — zakończył — „umiesz się sam własnemu oczyma przekonać, jak to pole zostaje poświęcone najpiękniejszą miłością braterską“.

Ledwie król się zbliżył i zdołał się dobrze ukryć, zobaczył że z obu przeciwnych stron pola nadchodzą obaj bracia, każdy z nich ugiął się pod ciężarem snopów, które właśnie zabrał ze swego stogu by je dorzucić bratu. Jeden nie widział drugiego, bo było całkiem ciemno. Aż nagle w samym środku pola spotkali się. Spojrzeli na siebie, poznali się i zrozumieć natychmiast, że jedna i ta sama myśl przywiodła ich tu o tak niezwykły poraz.

Snopy zesunęły się na ziemię, a bracia z płaczem padli sobie w ramiona, czując się jedyni i ta sama myśl nimi kierowała.

Król Salomon był w ukryciu świadkiem tej pięknej sceny, która go głęboko wzruszyła i oddalił się niepostrzeżony przez nikogo. Ale następnego ranka wezwał obu braci do siebie, przyznał się im, że widział wszystko i prosił ich by mu sprzedali to poświęcone pole na budowę świątyni. Bracia chętnie się zgodzili i na tem miejscu, na górze Morija, wzniesiono mury świątyni. A ziemia nie trzęsła się więcej i chętnie niosła ciężar gmachu, bo teraz znajdował się na właściwym miejscu.

Głosy naszych młodych czytelników

Pozdrowienie dla siostrzyczek z „Bajś Jakow“.

Z wielką radością przyjęliśmy siostrzyczki z „Bajś Jakow“ wiadomość, że nasz ukochany „Promień“ zajmować się będzie również i naszymi sprawami. I nas w Dolinie od niedawna istnieje szkoła „Bajś Jakow“. Już długo pragnęliśmy tego i zadowoliliśmy się siostrami z innych miast, że znajdują się pod sztandarem „Bajś Jakow“, który ma na celu wychowanie ciałek żydowskich w prawdziwym duchu żydowskim.

Nareszcie stało się naszym życzeniu, że dzięki energii kilku działaczy agnodystycznych, udało się w naszym mieście stworzyć szkołę „Bajś Jakow“, którą zdaliśmy już w krótkim czasie pokochać i silnie jesteśmy do niej przywiązani. Jakże cieszy nas, że i my należymy teraz do tej wielkiej rodziny „Bajś Jakow“.

Serdecznie pozdrawiamy nasze ukochane nieznane siostrzyczki, od których dzieł nas tak wielka przestrzeń, lecz łączą nas silnym nierozdzielalnym węzłem naszego świętego Tora. Życzymy sobie z Bożą pomocą, dalej kontynuować naszą pracę wszystkie razem zjednoczone w naszym świętym kraju.

Sara Chanale
(Dolina)

Rozwiązanie

zagadki zgłoskowej z numeru 3-go.

1) Babilonia; 2) Abraham; 3) Jerozolim; 4) Sahara; 5) Joze; 6) Ameryka; 7) Karmel; 8) Olbrzym; 9) Warszawa. Początkowe litery: Bajś Jakow.

Trafne rozwiązania nadesłali: Golda Gurfinkel, Lipno; Roza Lieberman, Łubaczów; Regina Elhorn, Dąbrowa; R. Hilez, Sunia Moszkowicz, Sambor; Mina Freifeld, M. Bittersfeld, Izrael Kupperwasser, Kraków; Zofia Goldberg, Oświęcim; J. Schmidt, Rzeszów; Szepsel Katz, Magierów, Szendel Moszkowitz, Ustrzyki dol.

Łamigłówka

eu, gja, heim i, ja, le, ma, na, nor, ot, pa, pa, ro, ro, san, sty, tek, we, wock, zak.

Ze zgłosek powyższych należy utworzyć 7 wyrazów, których początkowa litera cyfrowa z góry na dół dadzą nazwę gazet.

Znaczenie wyrazów: 1) Ojczyzna żydowska, 2) Wielki przywódcą ortodoksyjny, 3) Miejsce kuracyjne pod Warszawą, 4) To, co się posiada, 5) Patriarcha żydowski, 6) Część świata, 7) Kraj w Europie północnej.

Rozwiązania, artykuły, wierszyki i t. d. należy nadsyłać pod adresem: Dr. P. Błotowski, Lwów, Jagiellońska 11.

Życie żydowskie w Polsce.

(Od naszych korespondentów.)

Kraków.

Z DZIAŁALNOŚCI AGUDY. Tutejsza organizacja „Agudas Izrael” rozwinięła oświatno swą działalność w różnych dziedzinach, a to dzięki ukonstytuowaniu się nowego Komitetu wykonawczego, na czele którego stanął jako prezes rabin Mendel Klingberg, jako wiceprezes p. Felwel Stempel oraz p. G. Michlewicz jako sekretarz. Praca na rzecz instytucji wychowawczych, jak szkoła „Jesodej Hatora”, kursy „Bajs Jakow”, wzmożenie ich egzystencji i postawienie ich na wyższym poziomie — oto zadania, jakie postawiła sobie w pierwszym rozdziale tutejsza organizacja „Agudy”. Nowy Komitet przystąpił też z zapamiętanym natężeniem do realizacji sweroko zakrojonych planów, zadań powyższych się tyżących. Kierownictwo szkoły „Bajs Jakow” przeszło w ręce nowego zarządu o składzie następującym: p. Szyja Neuman (prezes), p. Benjamin Gelzals (wiceprezes), pp. M. Horowitz, L. Panzer i A. Rozenberg (członkowie). Jak wiadomo jest szkoła „Bajs Jakow” w Krakowie pierwszą tego rodzaju instytucją w Polsce, zorganizowaną przez znaną działaczkę na polu pedagogicz. p. Sarę Szenier. Pobiera w szkole tej obecnie naukę około 400 uczelnic. — Z inicjatywy organizacji Agudy zostanie w najbliższych dniach powołany do życia Komitet dla akcji zagonowej „Gemilas Chasidim”. — Organizacja tutejsza przedsięwzięła też kroki dla przeprowadzenia akcji mającej na celu przestrzeganie przepisów religijnych przez ludność tutejszą, jak święcenia soboty i t. p. Akcja ta wymaga dużo trudu, lecz jest nadzieja, że przyniesie ona pozytywne rezultaty. — Energię zabrał się nowy Komitet tutejszej Agudy do pracy dla spraw palestyńskich. W tym celu wyłonił się specjalny wydział nilełych działaczy agudystycznych.

„POALEJ AGUDAS ISRAEL”. Staraniem grupy robotniczej ortodoksyjnej Poalej Agudas Izrael odbył się dnia 24 u. m. w dużej sali kahału wieczorek chanukowy, który wypadł imponujący. Zagaił uroczystość p. Wacławz Referaty okolicznościowe wygłosił: p. dyr. Orleans, prezes organizacji Poalej Agudas Izrael w Polsce, oraz p. Dr. Dentschlander, dyrektor „Keren Hatora” przy organizacji „Agudas Israel” we Wiedniu. Program zakończył nadkautor p. Goldberg swemi bogatemi kompozycjami, dostosowanymi do uroczystości chanukowej. Ogólne wrażenie wieczorku było nader dodatnie. —

G. M.

Lublin.

„CEIREJ AGUDAS ISRAEL”. Po długiej beczynności dale się w lubelskiej organizacji młodzieży ortodoksyjnej Ceirej Agudas Izrael zawiązywał chęć do pracy. Nareszcie nastąpił zwrot ku lepszeniu. Onegdaj odbyło się ogólne zebranie członków, na którym wybrany został zarząd w następującym składzie: p. J. Herc (przewodniczący), p. M. Epel (sekretarz), p. L. Giewer (skarbnik), oraz pp. Tweraki, Zylberajch, Filar, Wajn i Tauman (członkowie). Nowy zarząd przystąpił z całą energią do pracy. Wyłoniono komisie dla biblioteki, kurew wieczorowych, oraz werbowania nowych członków. Komisja natych-

miast przystąpiła do pracy, która rokuje dobre wyniki. Biblioteka organizacyjna pod kierownictwem p. Wajna rozwija się doskonale. Zaufatrzona jest w nowe książki w języku żydowskim i hebrajskim i służy wyłącznie dla własnych towarzyszy.

„BAJS JAKOW”. Szkoła Bajs Jakow w naszym mieście została ostatnio zreorganizowana. Nowa nauczycielka p. Lubart z Krakowa wraz z świeżym zarządem wyprowadziła szkołę ze stanu zaniedbania i postawiła ją w wysokim poziomie. Udziela się w niej prócz nauki przedmiotów judaistycznych także przedmiotów świeckich. Staraniem p. Lubart urządzone zostało w dniu 24 u. m. wielkie przedstawienie chanukowe o bardzo bogatym programie. Wrażenie tej uroczystości było bardzo piękne.

Łódź

ŻYCIE ORGANIZACYJNE Organizacja „Ceirej Agudas Izrael” w Łodzi energicznie przystąpiła do rozgłaszania swej działalności. Podjęła akcję nabycia 10.000 dzieł literackich do biblioteki z zakresu judaistyki i ponadto najważniejszych dzieł z literatury świeckiej, by zapewnić swym członkom zaspokojenie ich potrzeb kulturalnych. „Ceirej Agudas Izrael” przeprowadziła też akcję dla „Keren Hajszuw” zbierając t. zw. „Chanukowe pieniądze”.

Z GMINY ŻYDOWSKIEJ. Budżet gminy żydowskiej, zamykający się w cyfrze globalnej 1,023,000 zł., został przez Radę gminy przyjęty.

(Aurum).

Sochaczew

PRACA PALESTYŃSKA „CEIREJ AGUDAS ISRAEL”. Organizacja młodzieży ortodoksyjnej w naszym mieście poświęca się ostatnio głównie pracy palestyńskiej. Wybrany został specjalny komitet dla spraw palestyńskich, w skład którego wchodzi: p. Ch. Ejnys jako przewodniczący, A. Taub jako sekretarz, Sz. Brzeźowski jako skarbnik oraz M. Bieżeński, Rozan A., Sz. Frydman, Sz. Kac, I. Bieżeński, M. Lederman, M. Zajac, H. J. Szejwald, E. Ejnys jako członkowie. Komitet urządza wkrótce wielką akademię palestyńską z udziałem delegatów centrali warszawskiej pp. Schwarczmana i stud. fil. Zajdmana. Na akademii tej przedstawiony zostanie program palestyński Agudy. Niebawem przystąpi komitet do zorganizowania szerokiej akcji na rzecz funduszu palestyńskiego Agudy „Keren Hajszuw” i rozdziálu torebek „Kis Haosef”.

A. Majtaw.

Rzeszów.

MIESIĄC PROPAGANDOWY KASY „GEMILAS CHESED”. Wydział Stowarzyszenia tego przeprowadza w naszym mieście energicznie akcję propagandową na cele Kasy. Na program składają się: od dnia 12—28 stycznia sprzedaż nalepek i znaczków oraz kalendaryków, od 12—30 stycznia zgłaszanie się delegatów po datki pieniężne, a ponadto zbiórka uliczna w dniu 15 stycznia. Należy się spodziewać, że ludność żydowska ocean w całej pełni ważność tej akcji, jak wogóle znaczenie procentowej kasy pożyteczkowej w czasie

obecnego kryzysu gospodarczego i poprze nalezycie usiłowania Zarządu Kasy.

ZORGANIZOWANIE „POALEJ AGUDAS ISRAEL”. Staraniem p. Kalmana Trautnera przystąpiono do stworzenia organizacji robotników religijnych p. n. „Poalej Agudas Izrael”. Do tymczasowego zarządu wchodzi pp. Izak Reiser, E. Degen, M. Hausman i K. Trautner. Urządzono już szereg kursów i pogadanek ideowych. Organizuje się też przy tej organizacji biuro pośrednicząca pracy dla religijnych robotników: pracodawca religijny znajduje w ten sposób drogę do narodowego i religijnego robotnika lub pomocnika handlowego. (M.)

Tarnów.

GOSPODARKA OBECNEGO ZARZĄDU KAHALNEGO W ŚWIETEL FAKTÓW. Rok temu objął ster gminy tarnowskiej p. mec. Dr. Klein, a jakże piękny i dodatni jest bilans tego krótkiego okresu. Na każdym polu pracy kahał mał znać wytrawną rękę doskonałego administratora, który zdźwignął gminę żydowską z upadku i wyprowadził ją z otcłani, ku której się staczała.

Przy objęciu agend przez p. Dr. Kleina same długi za niezapłacone a natychmiast płatne rachunki wynosiły kwotę zł. 60.000. Miuno kurczenia się ustawicznego dochodu gminy, zostały długi to prawie ze w całości spłacone. W chwili obecnej gmina żydowska w Tarnowie ulema, poza długiem hipotecznym (8.000 dolarów), zacięgnięty przez poprzedni zarząd sjonistyczny (z którego ratę amortyzacyjną zapłacił już p. Dr. Klein), większych długów jak 13.000 zł.

W roku ubiegłym wyrenowano ementarz, czego nie dokonał dzis z poprzednich zarządów. Przeprowadzono wielkim sumptem gruntowy remont zaniedbanych i zdezastrowanych realności gminnych. Dokonano renowacji szpitala, przezem rate urządzenie wewnętrzne zostało odnowione, sale odmawiane i lakierowane. Zakupiono w wielkiej ilości bieliznę.

Z inicjatywy Dia Kleina zaprowadzono w łażni żydowskiej światło elektryczne, co wymagało wielkiego wysiłku pieniężnego i pracy. W ostatnich dniach gmina żydowska zakupiła i rozdzieliła bezrobotnym i biednym Żydom kilka wagonów ziemniaków, węgla i żywności.

Wielką zasługą p. Dr. Kleina jest zaprowadzenie nowej księgowości w kancelarii gminnej w miejsce dawnej, wadliwej i przestarzałej. Kontrola przeprowadzona ostatnio przez Władzę nadzorczą, wykazała też wzorowy porządek i ład w obecnej gospodarce kahalnej.

Rozdziału subwencji dokonał Zarząd pod kierownictwem Dia Kleina z punktu widzenia obiektywnego, dbając wedle sil o najważniejsze instytucje społeczne i filantropijne w mieście. Na instytucje partyjne oczywiście pieniędzy nie dał, bo ani tego nie wymaga dobro gminy, ani ogólny interes Żydostwa.

Ataki mieszczańskich partyjników zasług p. Dia Kleina nie umniejszają. Ludność żydowska żywi doń pełne zaufanie, bo wie, że jest człowiekiem czystych rąk i sprężystym administratorem, który na jedynie

dobro gminy na oku, że jest zatem właściwym właścicielem na właściwym miejscu. Dlatego też nie ulega wątpliwości, że obecna większość wyjdzie z przyszłych wyborów wzmocniona, bo społeczeństwo żydowskie dobrze wie, że ster kahału w godnych spoczywa rękach.

(N.)

Sanok.

WYBORY RABINA. Lwowski organ sjonistyczny doniósł ostatnio o jakimś konflikcie w Sanoku na tle wyborów rabinackich. Z wyjątkiem chyba kilku partyników niema w Sanoku człowieka, któryby był zadowolony z obecnego stanu wielkiego zaniedbania potrzeb religijnych. Budżet gminy wynosił przeszło 100,000 zł a niema 4500 zł na pensję dla rabinat. Kiedy wreszcie po 10 latach uznał zarząd gminy za wskazane wstać pozycję 4500 zł do budżetu na rok 1933 (nawiasem mówiąc, w cyfrach globalnych naszego, niż zeszłorocznego), stali się ci partyniolcy, którzy zwykli się uważać zawsze za 99 proc. ludności, a których faktycznie jest garstka, bardzo zlenirowani.

Swą „oszczędność” chcą oni wykorzystać jako chorągiewkę przy przyszłych wyborach kahałnych, choć w Sanoku (każdy wie, jakich kwot oni corocznie domagają się na swe partyjne cele. Ludność żydowska głosować będzie jednak tylko na takich ludzi, którzy stwarzają dobrze funkcjonujący rabinat z godnym rabinem na czele.

A tym będzie właśnie tylko ten kandydat, przed którym sjonści w ich organie tak drżą. Wspomnieć należy, że ten kandydat wygłosił w Sanoku mowę kandydacką, którą zaskarbił sobie całe społeczeństwo. Legitymował się zaś tem, że jest członkiem Egzekutywy Związku Rabinów w Polsce, swoją pracą na polu religijnego wychowania młodzieży, oraz swoimi autoryzacyami od największych rabinów. Że ma on polecenia i od wysokich dygnitarzy państwowych — dowiedzieliśmy się dopiero ze sjonistycznego organu; to ale nas tylko bardzo ucieszyło, że i wysocy dygnitarze liczą się z jego zdolnościami. Za to należy się organowi sjonistycznemu chyba tylko podziękowanie.

Bezet.

Kałuż.

„CEIREJ AGUDAS ISRAEL”. Tutejsza organizacja Cetrej Agudas Israel urządziła w dniu 29 grudnia uroczystość uchwały. Po zapoznaniu uroczystości przez prezesa organizacji p. Passberga wywiałła się dyskusja, w której m. in. zabierali głos pp. Lehrer i Haber. Referat okolicznościowy o święcie Chanuki wygłosił p. Sz. Zeig.

„BNOS AGUDAS ISRAEL”. Dzięki staraniom nauczycielki „Bajs Jakow” p. L. Bergman została założona u nas żeńska stowarzyszenie młodzieży ortodoksyjnej Bnos Agudas Israel. Odnacza się tu swą aktywnością p. E. Schleffer. Także szkoła „Baja Jakow” została w ostatnim czasie zreorganizowana i rozwija się pięknie.

Z KAHALU. Budżet na rok 1933 został przez radę jednogłośnie przyjęty i następnie wyłożony do przeglądu dla członków gminy. Utrzymywana przez gminę kasa dla bezprocentowych pożyczek „Gemilas Chasudin” została ostatnio staraniem p. przesa Spindla znacznie rozszerzona i świetnie się rozwija dla dobra całej gminy.

(Ben G.)

Delatyn.

„RAJS JAKOW”. Jeszcze z początkiem lata założona została w Delatynie szkoła religijna dla dziewcząt »Bajs Jakow« pod kierownictwem doskonałej nauczycielki p. Brettler z Kolomyj. Do szkoły uczęszcza blisko 70 dzieci. Ostatnio odbyła się w szkole uroczystość chanukowa połączone z przedstawieniem, wykonanem przez uczennice. Uroczystość odbyła się w największym lokalu miejskim. Sala była pełna. Wrażenie było bardzo ciekawe. Powozem aplauzem cieszył się też referat nauczycielki p. Brettler na temat „Chanuka ongiś i dziś”. Należy się spodziewać, że wszyscy rodzice będą posłali swe córki do „Bajs Jakow”, gdzie otrzymują prawdziwie religijne wychowanie. (J. H. B.)

Stryj.

NABOŻENSTWO Z OKAZJI ROCZNICY ŚMIERCY PREZYD. NARUTOWICZA. W dniu 16. grudnia odbyło się w tutejszej synagodze uroczyste nabożeństwo z okazji 10. rocznicy śmierci śp. prez. Narutowicza.

Wobec zgromadzonych przedstawicieli Władz i licznej publiczności wygłosił kazanie okolicznościowe p. rabin Jolles. Odśpiewaniem modłów przez kantora i odśpiewaniem hymnu państwowego przez młodzież zakonńczyła się uroczystość.

UROCZYSTOŚĆ POŚWIECENIA RODAŁÓW TORY. W dniu 17. grudnia obchodziła tutejsza ludność żydowska uroczystość ofiarowanie rodaków Tory do bóżnicy czortkowskiej przez obywatla tutejszego p. Salomona Sanfla. Piękna uroczystość przy współudziale wielkiej publiczności przeciągnęła się do późnego wieczoru.

OTWARCIE KUCHNI DLA BEZROBOTNYCH ŻYDOWSKICH. W dniu 18. grudnia odbyło się otwarcie kuchni rytualnej dla żydowskich bezrobotnych. Zjawili się przedstawiciele władz państwowych, gminy żydowskiej, rabinatu i innych organizacji społecznych. Przemówienia wygłosili: pp. prezes komitetu kuchni prof. Dr. Seinfeld, rabin Jolles, burmistrz prof. Kalin, wicestarosta Reif, przedstawiciel wojskowości oraz prezes kahału Dr. Kaufman.

(F. G.)

Pabjanice

CEIREJ AGUDAS ISRAEL. W niedzielę, 8 stycznia, odbyła się w organizacji „Cetrej Agudas Israel” uroczystość religijna, „Sijum”, przy udziale około 90 członków. Uroczystość zagnął wiceprezes organizacji p. Nuty Kriger, który szeroko omówił doniosłą rolę młodzieży ortodoksyjnej w dzisiejszych czasach. Następnie przemówił p. Ch. E. Horowitz (zicę tut. rabin). Przy wspólnej uczcie wygłosili ponadto referaty pp. J. Brohner i L. P. Fromer. W podniosłym nastroju zakończyła się uroczystość odśpiewaniem własnego hymnu przez chór organizacyjny.

PRACA PALESTYŃSKA. Ostatnio podjętą została w Pabjanicach przez młodzież ortodoksyjną, zorganizowaną w „Cetrej Agudas Israel”, energiczna akcja na rzecz funduszu palestyńskiego „Keren Hajszinur”. Z wielkim sukcesem zostało przeprowadzone rozpowszechnienie torebek funduszowych.

K.sz.

— FIRMA —

Markus Moses i Syn

RZESZÓW. Rynek 9

— POLECA: —

hurtowny skład win zagranicznych w najlepszych gatunkach oraz wytwórnię
wina i miodu
PO CENACH BARDZO UMIARKOWANYCH.

B. sekundariusz szpit. i b. lekarz
kliniki wiedeńskiej

Dr. A. Blatt

przyjmuje w CHOROBAH
WEWNĘTRZNYCH. — Prześwietlanie
Roentgenem. — Leczenie
diatermą i lampą kwarcową.
LWÓW, Jagiellońska 11, tel. 94-10.

◆ Największy dziennik ◆
W JĘZYKU ŻYDOWSKIM

DOS „JUDISZE — — TOGBLAT”

przynosi codziennie najnowsze
wiadomości z życia ortodoksyjnego
w Polsce i zagranicą.

NAJLEPSZY ORGAN
— INSERACYJNY —

Adres Redakcji i Administracji:
WARSZAWA, LESZNO 40.
Abonament miesięczny 4 zł.

Pocztą Redakcyjna:

Zo-Skor, Kraków: Bardzo dziękujemy
za wyrazy uznania. Cieszy nas, że „Promień” znajduje tak żywy oddźwięk. Wolny
dział dla czytelników z czasem wprowadzimy. Wiersz „Do matki” zatrzymujemy
w ręce.

S. J. B. Wielu: Zgoda — ale krótko
i wczelwato.